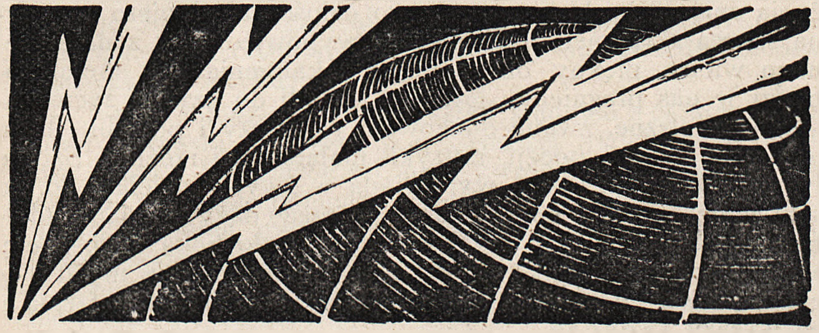
Bezpłatny dodatek do Wolnomyśliciela Polskiego

BŁYSKI WOLNOMYŚLICIELSKIE



ROK 3 WARSZAWA — 1935 — 1 GRUDNIA Nr. 28

DWUTYGODNIK

REŚĆ: W. KOTWICA. — Pamięci Stefana Żeromskiego. W. K. — Północne zimne wyją wichry. MARJAN WAWRZENIECKI. — Ślepa wiara. M. ŁUBA. — Nierycerskie rady „Rycerza". ALOJZY KOPYTKO — O wiekuistej szczęśliwości i życiu przyszłem. — Z listów do Redakcji. — Kronika. — Z prasy. — Odpowiedzi redakcji. — Komunikaty.

Pamięci Stefana Żeromskiego

W drugiej połowie listopada podobnie jak przed niem 1 maja Wójcik przy p mocy młodzieży i pod kierownictwem Gały przystroili zielenią jedliny ściany remizy strażackiej, a młódź żeńska wieńcami z dębowych liści i jesiennego kwiecia: chryzantem, piwonij i malw. Scenę przybrano świerkami i doniczkowemi roślinami. Nad sceną Gała wykaligrafował napis: „Stefan Żeromski 1864 — 1925", a na scenie wywieszono portret wielkiego poety.

Wieczorem zeszło się do remizy sporo ludzi. Remiza była pełna. Młódź odśpiewała kilka pieśni, odegrała kilka ustępów z utworów poety. Młody Dębkowski odczytał kilka kart z jego dzieł, aż na scenę wszedł Gała i w takie odezwał się słowa:

„Polska postępowa, wolna od trucizny kleru, Polska ludzi pracy i myśli, a razem z nią literaci innych narodów czczą

dzisiaj w dziesięcioletnią rocznicę śmierci pamięć Stefana Żeromskiego, wielkiego pisarza i społecznika. Każdy z nas wie, czem jest dla smutnego człowieka pociecha w nieszczęściu, czem dla strudzonego długim pochodem żołnierza głos orkiestry. Na dźwięki żywego marsza znużone nogi odzyskują siły i kroczą w takt muzyki. Często codziennemi sprawami twardego życia zajęci nie dostrzegamy jego całości, aż dopiero czarowna skarga skrzypiec, karta książki, wypowiedziany z natchnieniem wiersz, piękny obraz, posąg z kamienia czy metalu obudzi w nas pragnienia, tęsknoty, zapali do czynu i życie nasze wewnętrzne, zwane duchowem, rozszerzy i pogłębi. Taką jest rola sztuki, poezji, muzyki, malarstwa i rzeźby. Sztukę tworzy człowiek, który wypowiada w swych dziełach to, co sam widzi, czuje i kocha, chce, do czego dąży i posiada zdolność wyrażenia swych myśli i uczuć. Człowieka tego, poetę, artystę czcimy nietylko za to, *jak* wyraził swoje myśli i uczucia, ale i *co* wyraził. Jakość wyrażenia nazywamy *formą*, co wyraził *treścią*.

Stefan Żeromski był poetą, dramaturgiem, to znaczy, że pisał utwory przeznaczone do grania ich w teatrze, był powieściopisarzem, pisał powieści, był społecznikiem, bo w swych utworach dramatycznych, powieściach poruszał nietylko sprawy osobiste przedstawianych przez siebie postaci, ale ich stosunek do zagadnień społecznych. Pozatem Stefan Żeromski pracował sam czynnie na polu społecznem. W Nałęczowie, niedaleko Lublina, w szopie na Pałubach gromadził wieśniaków i wspólnie z innymi ludźmi wiedzy i dobrej woli wykładał o wielu rzeczach.

Urodził się w r. 1864, a więc w roku stłumienia ostatniego polskiego powstania, w roku krwawej zemsty caratu. Jako młody chłopiec słyszał od domowników, od ludzi z sąsiedztwa opowiadania o bohaterstwie powstańców, o ich tragicznem zmaganiu się i zawiedzionych nadziejach, o sieroctwie pozostałych matek, wdów, małych dzieci, słyszał o zdradzie niektórych polaków-zaprzańców. Opowiadania te odczuwał głęboko, przetrawiał je w swem sercu i głowie, a przeżycia swe wypowiedział w wielu utworach, jak „Rozdziobią nas kruki, wrony“ „Echa leśne“ i „Wierna rzeka“.

Pomiędzy pokonanym orężnie narodem polskim a caratem walka trwała wszędzie, a walka wymaga poświęcenia i bohaterstwa, umiłowania czegoś ponad własne szczęście i życie, karjerę.

Carat chciał ogłupić, zamienić w moskali polską dziatwę i młodzież. Naczelnik „oświaty“ urzędowej, rosyjskiej, Apuchtin, chwalił się, że niezadługo polki nad kolebkami swych synów będą nuciły rosyjskie, „kazacze dumki“. Jakże się zawiódł carski sługa! Skarży się prosta, wiejska kobieta na biednego nauczyciela polaka, zmuszonego dla kawałka chleba do wykonywania poleceń rosyjskiej władzy, że ten nie chce u-

czyć po polsku. Lud wiejski został wierny swej mowie i prawdę tę stwierdza Żeromski.

A młodzież sama bez pomocy i zachęty starszych, często wbrew ich przestrogom, ukradkiem, na strychach przy mdłym płomyku łojówki wczytywała się w zakazane utwory polskich poetów i przeżywała w sobie ból obrońców Woli, nadzieję Stoczka i Igań, ale zarazem czytała i książki treści społecznej i chciała już Polski innej niż przedrozbiorowa, szlachecka, juzuicka.

Walkę młodzieży polskiej szkół średnich z caratem przedstawił Żeromski w książce p. t. „Andrzej Radek“ albo „Syzyfowe prace“. W książce tej autor zwraca jeszcze na coś uwagę, oto na brak pomocy ze strony szlachty i opieki nad chłopską, zdolną młodzieżą, spragnioną wiedzy, starającą się sięgnąć wyżej i dalej niż granice ojcowej zagrody. Bohaterowi powieści, Andrzejowi Radkowi, nie pomoże należycie ojciec-fornal, bo za biedny, nie zwróci nań uwagi dwór, zdziwi się drugi szlachcic. Pomoże mu taki sam jak on—biedak, student.

O obojętności dworów do oświaty wiejskiej młodzieży pisał i Henryk Sienkiewicz w „Janku Muzykancie“. O ciemnocie i niezaradności polskiego ludu w tym samym względzie Bolesław Prus (Aleksander Głowacki) w „Antku“. Proszę porównać te trzy książki ze sobą, aby stwierdzić ten fakt. Warto również przeczytać krótki wiersz Marji Konopnickiej „Przed sądem“.

Drugim środkiem do zruszczenia i do uległości polaków wobec cara była religja. Rząd rosyjski podobnie jak niemiecki zalecał klerowi wygłaszanie kazań w języku państwowym. Rozpoczęte tu i ówdzie próby napotkały na gwałtowny protest polaków — parafjan, dlatego też główny nacisk został położony na skasowanie unji i zmuszenie siłą unitów do przyjęcia prawosławia. Usiłowania rządu carskiego popierane były przez tych, którzy religji unickiej powinni być najgorliwszymi obrońcami, mianowicie przez biskupów unickich. W r. 1839 przeszedł na prawosławie arcybiskup unicki Siemiaszko i nakazał przejście całemu klerowi na dzisiejszych „Kresach Wschodnich“, w r. 1878 przeszedł na prawosławie ostatni biskup unicki, chełmski, ks. Marceli Popiel, a wraz z nim 18 dziekanów i setki proboszczów. Wielu księży unickich, trzeba przyznać, zostało wiernymi swej religji i również naraziło się na prześladowania. Ale, gdy biskupi i dziekani dla karjery wypierali się swojej wiary, to lud prosty na Podlasiu twardo stał przy niej i znosił straszliwe prześladowania.

Męczeństwo polskich unitów na Podlasiu odmalował Żeromski w „Felku — Za ojców wiarę“, gdzie to chłop „kradnie spowiedź“ i umiera wraz z wnuczką, Teofilką, przysypany śniegiem. Bity, zakuwany w dyby, pędzony na Sybir, chłop podlaski dochodzi do samowiedzy i pyta o boga, który mil-

czy, patrząc na te zbrodnie. Ten moment uświadomienia chłopa przedstawia Żeromski w „Poganinie“.

Ten biedny, polski lud podlaski znajdywał otuchę i pomoc od nielegalnych księży, ale też i księża ci, którzy chcieli stosować w życiu zasady ewangeliczne, byli sami prześladowani przez oficjalny kler. Zmaganie się księdza-idealisty ze swymi kolegami przedstawia Żeromski w osobie ks. Wołskiego w „Urodzie Życia“. Księdza-nielegalnika, który narażał się wobec władz, potępia kler oficjalny, a lud męczeński nie zasłużył sobie w oczach papieża na wzmiankę, skoro na wybudowanym w tym samym czasie kościele dla o. o. Zmartwychwstańców w Rzymie na tablicy, na której wyliczono wszystkie narody katolickie, nie umieszczono nawet wyrazu: „Polska“ tylko „Rosja“.

Ten moment przedstawiła Marja Konopnicka, której 25-lecie zgonu również w tym roku w miesiącu październiku obchodziliśmy. Pyta ona i woła:

— Ja chcę rachunku z miljona

To znaczy, że poetka staje w obronie wszystkich pokrzywdzonych nietylko przez przypadek losu, klęskę żywiołową, nienawiść jednostki, ale przez zły ustrój społeczny. Krzywda społeczna to jeden z głównych motywów twórczości Żeromskiego. Chcą ją zetrzeć z oblicza ziemi zapaleńcy, ideowcy i padają na polu walki. Kona w chłopskiej chacie „Siłaczka“ nauczycielka, chora na tyfus, odmawia sobie osobistego szczęścia z ukochaną istotą, społecznik doktór Judym żąda higjeny pracy już lat temu czterdzieści parę, gdy dzisiaj cośkolwiek jest jego idea realizowana.

Radykalne społeczne poglądy dra Judyma stają się dlań przeszkodą do pozyskania pacjentów, to też musi opuścić Warszawę i jechać do uzdrowiska, gdzie ma zapewnione utrzymanie, ale tutaj widzi, że ścieki z uzdrowiska rozszerzają malarję wśród chłopstwa, protestuje przeciwko takiej roli zakładu i znów traci dom, posadę i idzie dalej, człowiek bezdomny dr. Judym.

A kiedy w r. 1905 polski robotnik, inteligent i tu i ówdzie chłop porwali się do walki nierównej o Polskę Niepodległą i sprawiedliwość społeczną z caratem, Żeromski stał się piewcą tych bohaterskich zmagań. Porównywa on żołnierza japońskiego z bojowcem polskim. Japończyk, wykonawca woli narodu i rządu, otoczony honorem, nie lęka się o przyszłość swych dzieci, gdy on sam polegnie, bo jego rolę opiekuńczą zastąpi rząd; Polak—bojowiec bohater wprawdzie, ale potępiony i przez obcy rząd i przez własne klasy posiadające. Dla obszarników, przemysłowców, wielkich bankierów i kupców, dla kleru i otumanionych przezeń dewotek polski bojownik z 1905 r. to „bandyta“.

— Chociażby wszyscy ciebie opuścili — zwraca się do niego Żeromski — ona ciebie bojowniku nigdy nie straconej sprawy nie opuści.

I wyśpiewał w „Róży“, w „Słowie o bandosie“ odwieczną krzywdę polskiego robotnika, marzenia i dążenia do czynu polskiego inteligenta i wtargnął do duszy szpiega i zdrajcy własnej sprawy, omotanego przez carskich zbirów miłością do jedynego syna i wyszydził patrjotyzm kurjerkowy pań i panów z towarzystwa, którzy w mundury polskich żołnierzy ubierają się na bale maskowe. A kiedy w niepodległej ojczyźnie pod względem społecznym bardzo mało się zmieniło, on się pyta, jak niegdyś ustami Nienaskiego pytał się francuskiego policjanta:

— Coście zrobili z ojczyzną?

Ten, który potępiał sobkostwo szlachty, wyzysk fabrykantów, ten nie mógł pozostać obojętny na postępowanie kleru. Pełne powołania i poświęcenia jednostki Żeromski przedstawia z prawdą, a takimi będą ks. Wolski z „Urody Życia“, wypędzony z parafji przez biskupa i potępiony przez innych księży, ale ta sama prawda każe mu zwrócić uwagę na wady kleru: obżarstwo, pijaństwo, niemoralność.

Pozatem często u Żeromskiego powtarza się temat walki dobra ze złem.

Oprócz bólów człowieka Żeromski maluje piękno ziemi polskiej czy w szumie puszczy jodłowej, czy w cudzie górskiego poranku, wichrze od morza, plusku wiślanej fali. A piękno to maluje słowami tak czarownemi, kunsztownie dobranemi, niekiedy już nieużywanemi, zaczerpniętemi ze staropolskiego języka, że przed oczyma czytelnika wszystko żyje, czuje, kocha. W Stefanie Żeromskim wielbimy treść i podziwiamy formę.

Lat temu dziesięć przestało bić serce wielkiego poety. Rząd Rzeczypospolitej pamięć jego uczcił i tem, że pogrzeb uznał jako obowiązek państwa pomimo sprzeciwu ówczesnego ministra endeckiego, p. Stanisława Grabskiego, profesora uniwersytetu we Lwowie, przezwanego Stanisławem z Ciemniogrodu, który chciał przypodchlebić się klerowi katolickiemu. Kler katolicki i za życia i po śmierci poety zwalczał go, obdzierał ze sławy, zabraniał czytać jego książki.

Ale imbardziej zabrania, tembardziej każdy je czyta i pamięta, że dzisiaj trzeba iść dalej niż wskazywał wielki Stefan Żeromski

W. Pokrzywa

Północne, zimne wyją wichry...

Północne huczą wichry, rwą pożółkłe, zwiędłe liście, gonią srebrne smugi ulewy, szarpią zeschnięte osty, badyle.

Północne, zimne, huczą wichry...

Wciskają się szczeliną do zapadniętej w ziemię chaty wyrobnika, wkradną kominem na poddasze bezrobotnego,

wieczorną śpiewają pieśń: „Co będziesz jadł? Co będziesz jadł?

I ty i twoje dzieci“?

Wieczory długie, ciemne, zimne, gdy wicher dmie i szumi deszcz.

Zlikwidowano obóz pracy, zima za progiem, wykopano ziemniaki, wycięto i zwieziono kapustę do gumna zamożnego gospodarza.

Tyś, wyrobniku, już niepotrzebny i ty od lat bezrobotny! Czekajcie, ludzie, może się na świecie coś zmieni, trzeba zwrócić się o pomoc do społeczeństwa, to dostaniecie węgla, kartofli, nawet słoniny, ba, nawet cukru!

Czekajcie, ludzie!

A w izbie zimny wicher hula, w izbie mrzą z głodu małe dzieci, zziębnięte, przykryte łachmanem na barłogu.

Leje deszcz, mży deszcz, chluszcze deszcz!

Rozłazi się mokry, połatany kabat na grzbiecie, spada z nóg znoszony, bez podeszew kurp, a w lesie mokre, spadłe, igliwie, zwilżały posusz, w lesie chodzi gajowy i płoszy włóczęgów. Czem palić w piecu? Przy czem uwarzyć strawy? W ciemnej izbie na barłogu pod łachmanem leżą głodne dzieci...

Północne, zimne huczą wichry, ciągną się powoli ciemne wieczory, leją deszcze...

Liczba bezrobotnych w 1934 r. według oficjalnych danych wynosiła 413.700 ludzi! Liczba ta nie obejmuje chałupników i biedoty wiejskiej, wyrobników, zredukowanych fornali, małorolnych.

Północne, zimne huczą wichry, suną wolno ciemne wieczory...

Leją się strugi światła na lśniącą podłogę dancigowej sali, na żółte, jesienne róże rozbawionych dam i śnieżysto białych gorsów panów.

Wróciły z letniego tournée zespoły chórów reduty. Czaruje pieśń:

„Życie, tysiącem blasków ty się mienisz...“

Biją huczne brawa.

W sali odczytowej uczony ekonomista udowadnia korzyści kapitalizacji społeczeństwa.

Wróciły z letnich wywczasów dzieci.

— Do której klasy chodzi pani syn, pani radczyni?

— Do drugiej gimnazjalnej, pani dyrektorowo.

Ale muszę mu dać pomoc, bo szkoła stawia wysokie wymagania. A jak zdrowie Elżuni?

— Niczego, dziękuję za pamięć. Doktór zalecił jej banany. Dziecko ma apetyt, zjada z pół kilo dziennie. Co to, widzę nowe lisy? Ile kosztują?

— Eh, to drobiazg — sześćset złotych, mąż dostał remunerację i w prezencie kupił.

Jak tam mąż, chodzi na brydża?

— Niechby chodził do prezesostwa, młodych kobiet tam niema, ale zaprasza do nas i to samych poważnych panów, a te wina takie drogie...

— Tak, tak, drożyzna rośnie, ale my się zimy nie boimy. Mąż już nabył kilka tonn węgla...

*

W chacie bezrobotnego na barłogu pod łachmanem mrą głodne dzieci, za oknem północne, zimne wyją wichry...

W. K.

Ślepa wiara

Wszelkie religje, czy to tysiącoletniej starości, jak wiara indusów, lub judaizm, czy to nawet 1933 letnie, jak młode chrześcijaństwo, zawsze wymagają bezkrytycznej, posłusznej, wykluczającej rozumowanie (działanie zdrowego rozumu) wiary.—To też na kartach: „Apologetyki wiary katolickiej“ (1894) niemal co wyraz odczuwa się odrazę czy urazę dla racjonalizmu, pozytywnego badania, przyrodniczego myślenia kategorjami przyczyn i wniosków. Prostaczkowie, głuptaskowie, barany i osiołki są pożądanym materjałem na owieczki wszelkiego rodzaju, z których wełny (mamony) czynią sobie kapłani „paljusze“ do okrywania sprośnych znikomych, chociaż jędrnych ciał swoich, doczesnych. Znakomity pisarz francuski Anatol France (czyt. Frans) w satyrycznej swojej książce „Wyspa Pingwinów“ daje nam znakomite, typowe dla wczesnego średniowiecza przykłady tej cudowności, w jaką święcie wierzono i która dotrwała do epoki I-ej rewolucji francuskiej: (str. 21). „Pewnego dnia, gdy medytując szedł wzdłuż cichej zatoki, której skały daleko wysunięte w morze tworzyły dziką tamę, ujrzał (św. Mael) kamienne koryto na kształt czółna płynące po wodzie. (Kamienne ciężkie koryto płynie po wodzie czy to nie „cudowne“? Przyp. przepis.). W podobnem naczyniu święty Guirer, wielki święty Colomban i tylu innych mnichów ze Szkocji i Irlandji udawało się, by nawracać Amerykę. Nie tak dawno jeszcze święta Avoya, przybyła z Anglji, płynęła wgórę rzeki Auray w moździerzu z różowego granitu, w który potem wkładać będą dzieci, aby je silnemi uczynić, (zabieg nabożny, przeżytek kultu kamieni z czasów przedhistorycznych. Przyp. przep.); święty Vonga odbył drogę z Hibernji do Cornonailles na skale, której odłamki zachowane w Peumarch, leczyć będą z gorączki pielgrzymów, składających na nich głowę; święty Sam-

son w zatoce góry Saint Michel wylądował w **granitowej kadzi**, która kiedyś zwać się będzie „misą świętego Samsona“. (Tu mamy ślad wyraźny kamienia z misy „schallenstein“ jakie u nas mamy np. w Rawie Mazowieckiej, we Włocławku w kościele św. Jana pod Grodziskiem przy trakcie królewskim i źródełku i w wielu miejscach).

W takie „bajdy“ święcie wierzono, a kto myślał inaczej i miał wątpliwości to: (str. 118). „Stała praktyka kościoła przyczyniała się też zapewne do utrzymania tej szczęśliwej wierności wiernych; **palono** natychmiast każdego (Pingwina), który myślał inaczej od innych“. A jak niszczono i zatracano bezpowrotnie dorobek i skarby dawnej pogańskiej kultury narodu: (str. 117). „Mnich z zakonu św. Benedykta, Ermold Pingwin, sam jeden wymazał 4 tysiące manuskryptów greckich i łacińskich, by 4 tysiące razy przepisać na nich ewangelje Św. Jana. W ten sposób bardzo wiele zniszczono arcydzieł poezji i wymowy starożytnej. Historycy zgodnie uznają, że w wiekach średnich klasztory były przytułkiem literatury“. Tu gryząca ironja Anatola France znalazła ujście.

Na str. 152 mamy znakomitą uwagę myśliciela, uwagę którą powinien naród nasz rozważyć: „Życie narodu jest jednym ciągiem nędz, zbrodni i szałów“.

A dalej: str. 331. „Zazdrość jest cnotą demokracji, zabezpiecza od tyranów“.

Marjan Wawrzeniecki

Nierycerskie rady „Rycerza“

Osławiony „Rycerz Niepokalanej“ (Nr. 11) znalazł doskonały i prosty środek na wszelkie bolączki świata. Oto państwa chrześcijańskie i niechrześcijańskie się zbroją, lada chwila wybuchnie wojna, którą przygotowują masoni, komuniści, żydzi i inni słudzy szatana, świat chwieje się w posadach, Liga Narodów usiłuje zaradzić złemu, lecz, zdaniem „Rycerza“, te środki ludzkie zawodzą. Ale nie wszystko stracone, gdyż jest jeszcze jeden środek, o którym zapomniano, mianowicie... modlitwa. Bóg wyznaczył narodom i państwom odpowiednie miejsca na świecie i jeżeli te państwa uznają boga, będą budowały kościoły, dbały o dostatek sług bożych i będą się modliły, to nie zginą, bo wdzięczny bóg rozgromi wrogów zewnętrznych i wewnętrznych. Niepotrzebna jest broń i amunicja, wystarczą modlitwy...

Jako przykład „Rycerz“ stawia Benedykta XV-go „Papieża Pokoju“, który, nawołując skłócone ludy do pokoju, wezwał cały świat katolicki do modlitwy o pokój. „Rycerz“, licząc widocznie na nieświadomość swych czytelników, wybrał niefortunny przykład. Jak bowiem wiadomo, papież Benedykt

XV stał podczas wojny światowej po stronie Niemiec, które obiecywały mu, że po zwycięskiej wojnie przywrócą mu świeckie państwo papieskie. Istotnie w 1917 r., gdy Niemcy wiedzieli już, że wojnę przegrają, zaproponował on zawarcie pokoju, ale na takich warunkach, iż wszystko wróci do stanu z przed wojny t. zn. granice państw nie ulegną zmianie, a więc Polska katolicka pozostanie nadal w niewoli. Jeżeliby więc istniał bóg, który zajmuje się wojną i pokojem, oraz jeżeli modlitwy całego świata katolickiego o pokój miałyby być skuteczne, to dzisiaj Polska, zgodnie z życzeniem t. zw. „ojca świętego", jęczałaby w niewoli. Na tym przykładzie mamy najlepszy dowód jaka jest wartość modlitw, zalecanych przez kler, jako niezawodny środek na wszystkie niedomagania.

Podobne nierycerskie rady „Rycerza" są tylko usypianiem społeczeństwa, odbieraniem mu wiary we własne siły i zdawaniem go na łaskę i niełaskę jakichś urojonych sił zaświatowych. Według „Rycerza" „Bóg uzależnił łaski od modlitwy naszej", powinniśmy się więc modlić, bo od tego zależy czy Polska będzie „katolicką, czy też pogańską". Dla was to jest najważniejsze, gdyż, zgodnie z jezuicką teorją, jeżeli ojczyzna ziemska zginie, to przy niebieskiej się ostoicie. Dla nas jest rzeczą ważniejszą, aby Polska była silna. Kler katolicki w XVII i XVIII w. też kazał się polakom modlić i też dbał, aby Polska była katolicka, rezultat tych modlitw był jednak taki, że przyczynił się do rozkładu państwa i jego upadku politycznego. Powinniśmy więc skorzystać z doświadczenia i nie powtarzać błędów przeszłości.

„Rycerz" pisze, że żydzi sprzeciwiali się zamierzeniom boga i dlatego zostali rozproszeni po świecie. Również inne państwa bóg ukarał i dopuścił upadek tych państw. Z żydami istotnie jest dziwna sprawa. Stanowczo spotkali się z grubą niewdzięcznością, dali bowiem stary testament, dali Jezusa, dali chrześcijaństwo i jeszcze zostali ukarani. Ale nie dość tego, bo obecnie w Polsce szumowiny klero-endeckie napadają na żydów. Zaprawdę, niezbadane są wyroki boże! A przecież wśród państw, których upadek bóg dopuścił, jest również państwo papieskie. Czyżby „Rycerz Niepokalanej" uprawiał herezję i twierdził, że „ojcowie święci", namiestnicy Chrystusa i zastępcy boga na ziemi sprzeciwili się zamierzeniem boskim? Wydaje nam się, że „Rycerz" jest figlarzem nielada.

A wreszcie „Rycerz" twierdzi, że nieraz nieliczne wojska z pomocą bożą zwyciężały wielekroć liczniejsze armje wroga. Bo „gdzie bóg wspomaga — tam zwycięstwo pewne!" A nam się wydaje, że gdzie jest zwycięstwo, tam kler wtrąca swoje trzy grosze i twierdzi, że bóg lub matuchna dopomogli do zwycięstwa, że stał się cud.

Cudacy!

M. Luba

O wiekuistej szczęśliwości i życiu przyszłem

Traktat teologiczny

Bezbożników wszelakich teraz licho wie ile się napłodziło, na boga naszego, dranie, zęby sobie szczerzą, herezje wszelakie o sprawach duchowych wygadują.

Powiadają sobie na ten przykład, że człowiek duszy w sobie nie posiada, że w nim tylko różne, tego, hormony, bakterje, ewentualnie robaczki się gnieżdżą, co to po śmierci na wszystkie strony się rozłażą, atmosferę swemi ekskrementami zanieczyszczają, przemianę materji robią.

No i co? Może to porządny człowiek w takie brednie o robaczkach uwierzyć? Duchowości to niby u nas nijakiej niema?... Gadaj ci do księżyca! Bujdy na resorach — nic więcej.

Co się mnie tyczy, to ja w tej sprawie solidne poglądy mam, wiedzę, co się wie, należycie ugruntowaną posiadam; wikary przecie, mój rodzony brat, się zaklinał, że tak musi być, a nie inaczej — a jak tu duchownej osobie nie wierzyć, z której to powaga na wsze strony jak ciepło z piecyka promieniuje?

Powiadam tedy państwu, że u nas — nie byle co, taka sobie solidna dusza jest, substancja spirytystyczna, jak się należy, we wnętrznościach naszych mieszkająca, wszelakiemi funkcjami zarządzająca.

Kiedy zaś człowieka ostatnie tchnienie popuści, to z niego takowa dusza ku górze ucieka, prosto ku księżycowi, gdzie niejako urząd paszportowy niebieski jest: jak się okaże, że jakaś dusza, tego, mocno grzechami obciążona jest, to jej tedy jakgdyby czarny paszport dają, — taki sobie niebieski dowód osobisty, — ku piekłu odrazu skierowują; piekło zaś owe w różnych częściach mlecza pacierzowego niebieskiego ulokowane jest, ostatnio zaś jeszcze w Bolszewji nowa filja otwarta została, jako że w innych częściach piekła straszliwe natłoczenie się wytworzyło, spowodu że grzeszników zbyt dużo teraz jest.

Kiedy zaś dusza nie jest do szpiku kości grzechami przesycona i niejako drobna przepierka wystarczy, by jej pierwotną czystość przywrócić, to ją, ową duszę, do czyśćca kierują, któren to we mgławicach międzyplanetarnych umieszczony jest, jako że różne substancje niebieskie mgiełkowate, przepływając, tego, przez ów czyściec, dusze niejako przepłokują, ewentualnie przedmuchują i odkurzają, co się już teraz na ziemi elektrycznością robi.

Dusze zaś całkowicie czyste i różnorakiem szarganiem po ziemi niezużyte, brudem grzechów nie skalane, wonne i

pachniejące, jak dziewice polskie,— prosto tranzytem poprzez czyściec ku niebu się puszcza, co się wysoko, wysoko, w eterycznych regjonach mieści.

Tam zaś w niebie na dusze te szczęśliwości wszelakie czekają, w porównaniu z któremi nasze rozkosze ziemskie — fajt! wielkie nic. Wiosna wieczna, powiadam państwu, panuje, kwiatki zawsze kwitną, ciepło jest, miło, aromatycznie — ojej! i t. d. Dusze zaś, w niejakim błogostanie, czyli ezeforji stale pogrążone, jak wróbelki, albo gołąbki po krzaczkach niebieskich fruwają, słodycze przeróżne ze wszech stron zdziobują, gruchanie wszelakie uprawiają, pieszczą się, psiakrew, w promieniach słońca, jak młode źrebaki.

I przyjemnie tedy jest, i dobrze, wszystko jest dozwolone, grzechów nijakich niema, ani też chorób wenerycznych, podatków, rządu. Anielice tylko nadobne porządku pilnują, niby policja niebieska, dbają, by wszystkie potrzeby duszyczek należycie zaspokojone były. Co się zaś tyczy wszelkich brudów i nieczystości, jakie w życiu niebieskiem pozostawać mogą, to je rurami do piekła się odprowadza, z czego djabli różnorakie perfumy na użytek wewnętrzny produkują.

Wspaniale jest, powiadam państwu. Ciesz się tylko człowieku i używaj i pana boga chwal za to, że ci taką szczęśliwość przyrządził.

Widzą państwo, że to jest całkiem inna rzecz, niż owe robaczki różnych uczonych i bezbożników. Warto, psiakrew, trochę się pomodlić, do kościoła ziemskiego się zapisać, by później bilet na takie uroczyste używanie zdobyć.

Ku temu zaś droga jest bardzo łatwa. Trzeba tylko, jak mię to mój brat pouczał, do Wilna pojechać, gdzie to można wszystkie niezbędne praktyki w przyśpieszonem tempie załatwić.

Są tam mianowicie w przedsionkach kilku kościołów niejakie koła blaszane, przybite do ściany, z rozmaitemi napisami po polsku i po łacinie wokoło i z krzyżem po środku. Kiedy zaś krzyż taki ucałuje i zmówi jedno Ojcze Nasz — to ci odrazu odpuszczenie grzechów na całe 400 dni gotowe. Wspaniały interes! Dwa razy, naprzykład, to samo uczynić— to już ci cały rok z procentami jest odgrzeszony, dwadzieścia razy—wystarcza więcej niż na 10 lat, a dwieście razy—zgórą na 100 lat.

Wystarczy tedy kilka godzin solidnie się popocić—i już, wszystko jest w porządku, droga do nieba stoi otworem. Dziwię się, jak ludzie nie chcą z tego korzystać, przyszłe swe życie w takiem zaniedbaniu pozostawiają. Ale to widocznie spowodu ogłupienia powszechnego, co to różne nauki wywołały, nic więcej.

Jazda tedy do Wilna—i koniec! Amen.

Alojzy Kopytko

Z listów do Redakcji

Jak pracujemy na wsi

Zapada mrok. Na szerokiej drodze wiodącej przez naszą wioskę panuje ruch. Zewsząd spieszą mężczyźni, starzy i młodzi. Gospodarze po całodziennej pracy udają się na wieczornicę, poświęconą czytaniu. Idźmy za nimi!

W zwykłej chłopskiej izbie, jakich w Polsce tysiące, siadają gospodarze na ławach. Gdy wreszcie zbiorą się wszyscy, gospodarz domu wyciąga z komody książki lub pisma i rozpoczyna czytanie. Zebrani słuchają go w skupieniu, z uwagą. Po poprzednich wieczorach, poświęconych czytaniu i omawianiu treści pism, przyszedł czas na studjowanie książek naukowych.

Powstanie świata, pochodzenie człowieka, powstanie religij, historja papiestwa i t. d. stanowią tematy, któremi zajmują się uczestnicy wieczornic.

Po przeczytaniu rozdziału lub większego ustępu książki rozpoczyna się dyskusja. Jedni zadają pytania, drudzy odpowiadają. Wszyscy są przejęci. — Wszystkich ożywia jeden duch: zdobycie za każdą cenę wiedzy. Zdarza się niekiedy, że stary człeczyna, odpowiednio „napompowany“ przez klechów, stara się zaprzeczyć prawdzie bijącej z ksiąg uczonych, którzy niejednokrotnie znosili najsroższe prześladowania ze strony kościoła katolickiego za wyznawane poglądy. Z takim biedakiem „ubogim duchem“ niema jednak wiele kłopotu. Pobity sromotnie przez zwolenników „światła wiedzy“ musi zamilknąć, a niekiedy obrażony ratuje się ucieczką, rozżalony na młodych przemądrzalców, którzy nie bojąc się piekła i „księdza dobrodzieja“, ośmielają się zdobywać wiedzę niezależną oraz czytać książki i pisma, które „ojciec święty“ potępił i których czytać zabronił pod groźbą potępienia wiecznego. Długie wieczory zimowe nie idą na marne! Uczestnicy wieczornic opuszczają je mędrsi i z odwagą spoglądają w przyszłość. — Chłop polski ma również prawo do wiedzy! Łaknie jej szczerze, a zdobywając ją, staje się coraz niebezpieczniejszym dla tych, którzy go ogłupiają dla swoich niecnych celów.

My ludzie ze wsi zdajemy sobie coraz lepiej sprawę z tego, że nauka jest najlepszym orężem w walce o nasze słuszne prawa. — Tylko ona zdoła uwolnić nas z wielowiekowej niewoli klechów i kapitalistów, którzy, idąc ręka w rękę we własnym interesie, prześcigają się wzajemnie w wyzysku szerokich mas chłopskich—przy pomocy ciemnoty.

Zakładajmy Koła samokształcenia na wsiach polskich! Organizujmy Koła wolnomyślicielskie! To nam pomoże do wywalczenia lepszej przyszłości dla nas — chłopów polskich i naszych dzieci.

Chłop z pod Sterdyni.

Kronika

Niezależny ruch ludowy

W dn. 27 i 28.X r. b. odbył się Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici“. Zjazd powziął szereg ważnych uchwał organizacyjno-programowych i społeczno-gospodarczych, podkreślając solidarność klasy chłopskiej i robotniczej w walce o nowy ustrój społeczno-polityczny. Do kleru Zjazd ustosunkował się jak następuje:

„Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. R. P. stwierdza, że oficjalna prasa kleru toruje drogę do wprowadzenia faszyzmu w Polsce i narzucenia władzy kleru nad życiem chłopskiem, do czego zmierza z coraz większą siłą. Wobec tego Walny Zjazd zwraca uwagę wszystkim członkom ZMWRP. że w najbardziej uświęconym artykule w prasie kleru — kryje się zamach na ruch ludowy, a na nasz ruch wiciowy specjalnie. Przy takim stanie rzeczy należy zająć stanowisko zdecydowane, a przedewszystkiem nie popierać prasy kleru ani materjalnie, ani też moralnie“.

Ksiądz z rewolwerem

W dniu 6 października r. b. w Kosobudach wynikła wcale niegroźna sprzeczka pomiędzy młodzieżą. Kiedy nieporozumienie dobiegało do końca nadbiegł miejscowy ks. Fabisiak, który zaczął bić laską pierwszego z brzegu, a następnie pchnął go z całej siły do przydrożnego rowu. Najwięcej pobity został niejaki Mikołaj Tyszko z Kosobud. Na zapytanie innych zaco ksiądz bije — wymieniony „proboszcz“ dobył rewolweru i ze słowami „odejdź, bo kula w łeb“ dał strzał w powietrze, a następnie oddalił się, uważając zapewne, że dobrze zrobił jako proboszcz i wychowawca. Inaczej ocenili tę rycerskość parafjanie, bo czyż można urobić sobie przekonanie, że tego rodzaju metody w dwudziestym wieku mogą doprowadzić do podniesienia religji wśród miejscowej ludności. Siłą fizyczną i rewolwerem zdobywa się uznanie, na innem polu. W Kosobudach jest pole do pracy w kierunku umoralniającym, lecz nie laską i rewolwerem, a solidną pracą. Parafjanie mogą tylko z obrzydzeniem odnosić się do takiego proboszcza, który naucza kijem. Nie wiemy jakby wyglądało, gdyby tak jeden z bitych posiadał również broń.

Fakt powyższy należy napiętnować, gdyż tego rodzaju rozbestwienie księdza Fabisiaka nie może być niczem usprawiedliwione.

Z prasy

Bójki na odpuście

„Polonia" z 5.XI r. b. pisze, że podczas odpustu w Starym Żywcu doszło po nabożeństwie do dwóch krwawych bójek na noże i kamienie. Jeden z uczestników bójki został ciężko zraniony pchnięciem noża w plecy wskutek czego musiano go odwieźć do szpitala.

Wychowywane religijnie, a ubogie duchem owieczki, wysłuchawszy wzniosłego kazania w kościele, rozbrykały się nieco na odpuście.

Katolicka miłość bliźniego w praktyce

„Polska Odrodzona" (Nr. 21) opisuje, jak w nieludzki sposób wyeksmitowano p. Henryka Witkowskiego z domu rzymsko - katolickiej kurji biskupiej przy ul. Hipotecznej 2 w Warszawie. W. mieszkał wraz z chorą żoną i dwojgiem dzieci w norze piwnicznej, gdzie równocześnie prowadził nędzny warsztat. Katoliccy głosiciele miłości bliźniego chcieli go się pozbyć i pozbawić tej nędznej egzystencji. W tym celu odmówili przyjmowania należności za komorne i po kilku miesiącach uzyskali wyrok w sprawie eksmisji. Żona W. przejęła się bardzo groźbą eksmisji i w kilka dni potem umarła. Komornik przystąpił do eksmisji. W. zwrócił się z prośbą do kuratora domu ks. Choromańskiego, aby przynajmniej odłożył eksmisję, tembardziej, że W. miał na warsztacie na wykończeniu plakaty na zawody konne, za co miał otrzymać 240 zł. Ów pełen miłości bliźniego sługa boży nie zgodził się i graty Witkowskiego wyrzucono na podwórze, chore dzieci zaś zostały zabrane do szpitala przy ul. Górczewskiej.

Tak pasorzyty watykańskie, żerujące na Polsce, rozumieją głoszoną przez nich miłość bliźniego!

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Ks. Aleksander Kołodziej-Jasionna, pta Białobrzegi. Stosownie do życzenia Księdza list Jego przeczytaliśmy uważnie, a nawet bardzo uważnie i to zarówno Administracja jak i Redakcja. Ale dlatego z przykrością musimy skonstatować, że Ksiądz, który sam siebie nazywa „gorącym patrjotą Niepodległej Polski", nie zna konstytucji polskiej, w przeciwnym bowiem razie wiedziałby, iż w państwie polskiem niema religji „panującej". Niema również „religji Państwa Polskiego".

Co się tyczy Rosji sowieckiej, to, jak wiadomo, poprostu gwałtem chce się tam wcisnąć właśnie kler watykański. Przecież jezuici, agenci Watykanu, posuwali się tak daleko, że prowadzili nawet akcję antypaństwową na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej z myślą dostania się koniecznie do Rosji i skarbienia tam skarbów.

Propozycja co do używania imion zdziwiła nas. są to bowiem imiona, które nosili bracia i siostry Jezusa. Proponowanie, aby imiona takie nosili „szatańscy" i „djabelscy" wolnomyśliciele, nie świadczy o szacunku,

jakim słudzy Chrystusa powinni darzyć jego rodzinę. W każdym bądź razie należycie oceniamy wspaniałomyślność Księdza, który łaskawie pozwala nam nosić te imiona, gdyż władze państwowe stoją (niewiadomo dlaczego) na stanowisku, że dzieci wolnomyślicieli bezwyznaniowców nie mają prawa do imion, natomiast mogą się posługiwać tylko dwiema literami: „s" i „c". My jednak mamy swoje imiona i zapewniamy Księdza, że stosownie do Jego życzenia, będziemy „logiczni i konsekwentni" oraz nie będziemy używali imion świętej wiary katolickiej, ale prosimy Go o nakłonienie dostojników kościoła katolickiego, aby wyrazili zgodę na wydanie przez państwo ustawy o świeckich urzędach stanu cywilnego. W ten sposób przysłuży się Ksiądz świętej wierze katolickiej, gdyż wolnomyśliciele nie będą kalali jej świętych imion, oraz zdobędzie naszą wdzięczność, „szatańską" wprawdzie, ale zawsze wdzięczność.

W skromności swej nie możemy przyjąć nadawanej nam łaskawie przez Księdza nazwy „szatanów" i „djabłów", my bowiem, wyznajemy to szczerze jak na spowiedzi, jesteśmy dla kościoła katolickiego czemś znacznie gorszem. Przecież ci dwaj panowie, umiejętnie wykorzystywani przez świętobliwych kapłanów w celu straszenia duchem ubogich owieczek, są obfitem i niewyczerpanem źródłem dochodów kleru. Kościół byłby szczerze zmartwiony, gdyby zabrakło szatana i djabła, natomiast cieszyłby się, gdyby zabrakło „Błysków", które otwierają ludziom oczy na oszukańcze praktyki kleru i wskutek tego poważnie utrudniają skarbienie skarbów. Stanowczo nie zasłużyliśmy sobie na tak przychylną ocenę i możemy ją zapisać tylko na karb kurtuazji Księdza wobec nas.

Oczywiście Administracja nie będzie wysyłała nadal „Błysków".

Nie będąc zwolennikami wzniosłej biblijnej zasady moralnej: oko za oko, ząb za ząb, życzymy Księdzu pomyślności w życiu.

Ob. M. Kaczyński — Warszawa. Piszecie, że „Błyski" zamało miejsca poświęcają zwalczaniu kleru żydowskiego. Otóż zasadniczo zwalczamy kler wszechwyznań, jednak nie możemy zajmować się każdem wyznaniem w tym samym stopniu. Jeżeli chodzi o kler żydowski, to rabini stanowią zamkniętą, skostniałą kastę kapłańską, żerującą na ciemnocie i zabobonie wychowywanej religijnie masy żydowskiej, zdanej zresztą na ich łaskę i niełaskę w gminach wyznaniowych. Jednak poza zamkniętą grupą swych wyznawców nie wywierają oni większego wpływu na kształtowanie się stosunków w Polsce. Wpływ taki, olbrzymi i decydujący, wywiera natomiast kler watykański, posiadający wielkie środki materjalne oraz oparcie w państwie watykańskiem jak również w analfabetyzmie i zabobonie szerokich mas w Polsce, zwłaszcza na prowincji. Jeżeli w Polsce w XX w. tu i ówdzie zalatuje średniowieczem, jeżeli człowiek jest pełnoprawnym obywatelem państwa tylko wówczas, gdy jest religijantem, jeżeli nie posiadamy świeckiego prawa małżeńskiego, świeckich urzędów stanu cywilnego i t. p., jeżeli żywioły światłe muszą toczyć zaciętą walkę o szkołę polską, to stan ten jest zasługą przedewszystkiem kleru watykańskiego, a dopiero później cadyków, popów i in. Oto dlaczego musimy zwalczać przedewszystkiem przeciwnika najsilniejszego, z którego strony grozi największe niebezpieczeństwo, pozostawiając przeciwników mniej groźnych na drugim planie.

Ogólnie wziąwszy, podkład wierzeniowy kościoła chrześcijańskiego i bóżnicy żydowskiej na niemal jednakowych opiera się źródłach, stąd krytyka jednego dotyczy w całości drugiej.

Obie organizacje posiadają jedno oblicze społeczne, a tuczą się porówno i pasorzytują na ciemnocie i niedoli ludu pracującego. Jedna jest warta drugiej.

Jeżeli chodzi o zagadnienie moralności w życiu, to temu zagadnieniu „Błyski" poświęcają wiele miejsca, co przyzna każdy nieuprzedzony czytelnik.

Inne kwestje, poruszone w Waszym liście, pomijamy, gdyż oparte są one na danych zgruntu fałszywych.

Ob. Ateista z Wilna. Listów anonimowych nie publikujemy ani też nie odpowiademy na nie.

Od bratniej organizacji wolnomyślicielskiej i Redakcji „Wolnej Myśli“ we Francji otrzymaliśmy następujący

Komunikat

Do członków Stowarzyszenia Wolnomyślicieli powracających do kraju.

Do czytelników „Wolnej Myśli“.

Drodzy Towarzysze!

Niniejszem wzywamy Was wszystkich wolnomyślicieli i czytelników „Wolnej Myśli“ powracających do kraju o wstępowanie w szeregi Polskiego Związku Myśli Wolnej w Polsce i o popieranie krajowej prasy wolnomyślicielskiej t. j. „Wolnomyśliciela Polskiego“ i „Błysków Wolnomyślicielskich“, nie zrywając przytem łączności z „Wolną Myślą“ w Paryżu.

Tak jak tu we Francji walczyliście z ciemnotą, zabobonami i faszyzmem tak i na ziemi rodzinnej walczyć będziecie nadal w duchu robotniczym o świecką szkołę. o rozdział kościoła od państwa, o wolność przekonań i prawdziwą oświatę robotniczą. Nie złamią was czarne i zdradzieckie siły wrogów ludu, ale zachwaszczony zagon ojczysty przeorzecie pługiem Wolnej Myśli i nieść będziecie nadal wśród Waszych braci robotników i chłopów kaganiec oświaty i prawdy.

Niech żyje Wolna Myśl!

Za centralę Stow. Woln. Prol.
O. Krysek

Za redakcję „Wolnej Myśli“ w Paryżu
D. Duval

Paryż dnia 5.XI 35 r.

Ze swej strony apelujemy do wszystkich obywali wolnomyślicieli, którzy wrócili z Francji, aby po powrocie do kraju, gdzie dzięki okupacji watykańskiej, panują jeszcze w niektórych dziedzinach życia mroki średniowiecza, stanęli w szeregach wolnomyślicieli do walki o wyzwolenie ludu.

Po wszelkie informacje, wskazówki i materjały oraz w sprawach organizacji Kół należy się zwracać do Polskiego Związku Myśli Wolnej w Warszawie, ul. Królewska Nr. 16.

PRENUMERATA „BŁYSKÓW" (bez „Wolnomyśliciela Polskiego")

Za 1 egz. rocznie zł.	2.40	Za 10 egz. rocznie	zł. 18.—
„ 5 „ „ „	10.—	„ 10 „ półrocznie	„ 9.—
„ 5 „ półrocznie	5.—	„ 10 „ kwartalnie	„ 4.50

10 egz. zagranicą zł. 2.40 mies. lub zł. 28.— rocznie.

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, tel. 218-14.
Konto czekowe w P. K. O. „Wolnomyśliciela Polskiego" Nr. 14.200.

Redaktorka **Zofja Żurkówna** Wyd.: **Spółka „Wolność" z ogr. odp.**

Druk. Wydawnicza, Kacza 15, tel. 603-46.